

# FRANCISZKA ARNSZTAJNOWA

## „ P o e z j e ”

Warszawa 1895

\* \* \*

O nie płacz,  
Że wichler czasu, co istnienia kruszy  
Jak lalkę dziecinną bezmyślną, okrutnie  
W dzikiej igraszce stargawszy Twą lutnię,  
Drżące na ustach zepchnął w głębie duszy  
Twe pieśni.

O nie płacz!  
Wśród ciszy nocy jęk bólu stłumiony,  
Żar pragnień, modły, łzę, co w oku pała,  
Twej duszy perły jam wszystkie zebrała  
I nanizalam na lutni mej struny  
Twe pieśni.

O nie płacz!  
Ja z lutnią dźwięczną u stóp Twoich siędę,  
O matko moja, i śpiewać Ci będę  
Twe pieśni.

\* \* \*

Śnieg pada, a pada... na łąki, na pola  
Zarzucił powłokę swą miękką, puszystą,  
W puch lekki zamarzła ubrała się rola  
Odziały się drzewa tak białe, tak czyste,  
mój ogród od śniegu lśni cały.

Naturo! Wśród chóru pokornych sług Pana  
Ty Stwórcy najmiłsza, ty Jego wybrana,  
Jak pięknie ci w szacie twej białej.

Widziałam cię w sukni z majowej zieleni,  
Gdy w wieńce z fiołków stroiłaś swe włosy,  
I diadem widziałam, co w słońcu się mieni  
Kroplami świecących, przejrzystych łez rosy,  
Jak z pereł uwita korona;

Widziałam cię w sukni z majowej zieleni,  
Nad czołem bławatów zawieszały się krocie,  
Garść maków kraśniała u łona;

Widziałam cię słońca zachodem spłonioną,  
Splakaną dżdżów letnich rzęsistym potokiem,  
I burzą wezbrane widziałam twe łono,  
I chmurę piorunów nad gniewnym twym okiem,  
I wstęgi błyskawic w twej dłoni;

I w liści powiędłych żółtawe płateczki  
Widziałam cię, piękna, przybraną w niteczki  
pajęczyn srebrzystych u skroni;

A teraz... o powiedz, co znaczą te szaty?  
Ta ślubna z mgieł lekkich nad czołem zasłona?

Kto szronów na głowie ułożył ci kwiaty,  
Że w stroju powiewnym tyś jak narzeczona,  
Welonu kryjąca się chmurą?

Czy wzięłaś strój biały, by wrócić przed Pana  
Tak jasna, tak czysta i tak nieskalana,  
jak wyszłaś z rąk Jego, naturo?

\* \* \*

Wiosna... z mą lutnią wśród cichej dąbrowy  
Spoczywam, pieśni słuchając słowika;  
Z wolna do snu się chyli dzień majowy  
I słońca promień przenika  
Przez dach zielony.

Cicho dokoła... tylko słowik śpiewa  
Trelami gorsząc tęskne serce dzieje,  
W milczeniu rzewnym nasłuchują drzewa,  
Ścichł szmer strumyka i wietrzyk nie wieje  
Pieśnią wzruszony.

Słucham a słucham... wtem zuchwałą dłonią  
Chwytam za lutnię... zaczekaj ptaszyno,  
Ja ci pomogę, wnet struny zadzwonią!  
Uderzam... przebóg... ach, rozdźwiękiem płyną  
Lutni mej tony.

O lutnio moja, kochanko zdradliwa,  
Czemu jęk głuchy dłoń z ciebie dobywa,  
Gdy trąca struny?

## *Pożegnanie słowika*

Bez okwitł; już jaśmin swe białe kielichy  
Pod słońca pocałunkiem roztwiera... dąbrową  
Szmer jakiś tajemny, miłosny szept cichy  
Hen płynie, zamiera... leciuchną, różową  
Głóg polny już przywidział sukienkę.  
Słowiku, nim w gniazdku zacisznym nad strugą  
Twe trele wiosenne zamilkną na długo,  
Ostatnią mi zanuć piosenkę!

Nad ranem, gdy w ciepłe pierwszego promienia,  
Z mgły białej utkane zrzucając powicie,  
Na łąkach się kwiaty budziły z uśpienia,  
Tyś śpiewał radośnie, że budzi się życie,  
Jam wierzył i czekał wytrwały.

Słowiku, gdy kwiaty i zioła na łące  
Powiędły, gdy tchnieniem południa gorące  
Nadzieją zważyły upały,

Tyś znowu, lecz nutą żalosią  
Płakałeś, i pieśń twa marzenia ma złote  
Rozwiała, jam poją: za rankiem, za wiosną  
Tak życie przemija, za szczęściem, tęsknotą  
Na rzewne zamienia wspomnienia.

Słowiku, i potem w miesięczną noc białą  
Tyś śpiewał; jam słyszał tę bólem nabrzmiałą  
Pieśń smutną jak żal, jak zwątpienie,

Dość jęków; zmilkniesz, ptaszyno, na Boga,  
Raz jeszcze wznies głos swój wesoły, radosny,  
Zaśpiewaj o słońcu, opowiedz, gdzie droga  
Do szczęścia krainy, gdzie zdrój wiecznej wiosny,

bym przypadł doń ust drżącemi.

Słowiku!... już zamilkł... czy tchu ci brak, ptaku?  
Czy może wśród lotnych wędrówek twych szlaku  
Tyś szczęścia nie widział na ziemi?

### *Anioł Pański*

Czy pamiętasz?  
Między żytem wpół dojrzałym  
I różową koniczyną  
Szliśmy milcząc; purpurowe  
Słońce z wolna zachodziło,  
Siejąc blaski i rumieńcem  
Kraszac turnie gór dalekich;  
Jakaś dziwna cisza padła  
Na dolinę; ścichły ptaki,  
Barwne maki i bławaty  
Pochyliły senne głowy,  
wszystko zmiłkło i my milcząc  
Szliśmy z wolna wąską miedzą  
Między żytem wpół dojrzałym I różową koniczyną.  
Czy pamiętasz?...

Nagle wietrzyk  
Powiał z lekka i na falach  
Przyniósł dźwięki przytłumione,  
Niewyraźne, oderwane,  
Niby echo stron dalekich,  
Przyniósł odgłos cichych dzwonów;  
"Anioł Pański..." Złote kłosa,  
Barwne maki i bławaty

Falą wiatru poruszone  
Zakiwały, zaszumiały,  
I po polu, po dolinie  
Przeszedł szmer i szept, jak gdyby  
Barwne kwiaty, złote kłosy,  
Wonne zioła, trawki drobne  
odmawiały "Anioł Pański".  
Czy pamiętasz?... Z falą wiatru,  
Z echem dzwonu wieczornego,  
Z ust milczących popłynęły  
Cichym szeptem przytłumione,  
Niewyraźne, oderwane,  
Rzewne słowa...

Wąska miedzą  
Między żytem wół dojrziałym  
I różową koniczyną  
Szliśmy dalej... Słońce zaszło.

### ***W noc księżycową***

Przy otwartym oknie nocą  
Siedzę sama, marzę, roję;  
Wszystko śpi i tylko czuwa  
Jeszcze biedne serce moje.

Błogim snem spowite leżą  
wkoło ciemnych gór gromady;  
przez okienko zajrzał do mnie  
współtowarzysz – księżyc blady;

wół ciekawie, wół litośnie  
patrzy w łzami zaszłe oczy,

cichy, smutny mój kolego.  
Ty znasz ból, co pierś mą toczy;

Ty, jak ja, wędrowiec wieczny  
Idziesz, gdzie cię los prowadzi;  
Już obojeśmy zmęczeni...  
Ach, spocząć radzi...

### ***Obłok***

Spoczywamy w trawie i tęsknym okiem  
Spoglądam na chmury sine,  
I zdaje mi się, Ze jestem obłokiem  
I z nim pospołu płynę.

Płynę: pode mną coraz to nowe  
Migają lasy i góry,  
To znowu kobiercem pola, łany płowe,  
To miejskie dachy i mury;

coraz to nowe oglądam błonie  
I płynę, płynę powoli,  
I tylko czasem łzę deszczu uronię  
Na widmo ludzkiej niedoli.

## *Na cmentarzu*

Nie wiem, doprawdy: sen to, czy wspomnienie...

Na szczycie gór, tam gdzie ze ścian skały  
Początek biorą dwa wartkie strumienie,  
Kościółek stoi; dach wiekiem omszały,

Niegdyś czerwony, przekrzywił się nieco  
ku ścianom, co się razem z nim zestarzały  
I pochylili – rzekłbyś: w przepaść lecą;

Tynk znać wyżarły wiatr i woda – zdzierce,  
Brudnawo kraśnie cegły muru świecą;  
Oknem dzwonnicy swe pęknięte serce

Milcząc wskazuje sygnaturka cicha,  
I tylko czasem, gdy z wichrem w rozterce  
Zadźwięczy, rzekłbyś; jęczy albo wzdycha;

Dookoła cmentarz; ścieżynka doń kręta  
Zarosła dawno; z dziewanny kielicha  
Na grób, o którym już nikt nie pamięta,

Łza rosy pada, rumianki i ślasy,  
Wonna melissa, macierza i mięta  
Barwistym splotem kryją smutne głązy,

A dzika róża, jak królewna śpiąca  
W zaklętym lesie, różowe bez skazy  
Lice wśród gęstych cieni skryła drżąca.

Cicho... i tylko konik polny strzyże  
W trawie, i wietrzyk w igraszce potrąca



Zeschniętą gałąź lub, gdy z lekka zbliżę

Nad brzeg przepaści nieostrożne stopy,  
Kamień upadnie... Gdy słońce na krzyże  
Ostatnich światel swych rzucało snopy,

Tam, u stóp mistrza, smutna i stęskniona  
Na grobie siadłam patrząc w niebios stropy,  
I z głębi żalem ściśniętego łona

Hen w dal wysłałam skargę i westchnienie  
W ślad za ostatnim promieniem, co kona...  
Wtem jakieś dziwne objęło mnie drzenie:

Mistrz struny trącił i pieśni odgłosy  
Potężną falą spłynęły w przestrzenie...  
I nagle w ogniu stanęły niebiosy,

Rumieńcem zaszedł w górze obłok biały,  
Na ziemi – kościół i groby, i wrzosa...  
Czyli to w słońcu krwawą kąpiel brały?

Czy też pod lutni twej namiętne brzmienie,  
Mistrzu, płonęły tak i płonąć drżały?...

.....  
nie wiem doprawdy: sen to, czy wspomnienie...

## *Na balkonie*

Lubię tę chwilę zmroku na balkonie,  
Gdy myśl zmęczona, sennym czarem zdjęta,  
Trosk swoich, cierpień dziennych nie pamięta;  
Tak cicho wkoło i cicho w mym łonie...

Ku mnie z oddali ślą duszące wonie  
Na skrzydłach wiatru melissa i mięta...  
Cicho dokoła, cicho na balkonie,  
I myśl zamiera sennym czarem zdjęta...

W olbrzymiej pinii cienistej koronie  
Stulone w gniazdku przycichły ptaszęta;  
Na niebie w gwiazdę promienną zakłęta  
Wenus, miłości opiekunka płonie...

Cicho dokoła, cicho na balkonie...

## *Jesienią*

Ongi, pamiętam, była wiosna: wkoło  
Sosny i świerki szumiały wesoło;  
Wpółsenna, leżąc na miękkiej murawie,  
Z złotym promieniem, co patrzył ciekawie  
poprzez gałęzie kryjące mi głowę,  
Sam na sam wiodłam tajemną rozmowę;  
I ciepło dziwne, i rozkoszne drzenie  
Objęły serce – to było marzenie...

Dziś jesień: słońca, wilgoć i mgła wszędzie;  
Wysokie domy, stojąc w zwartym rzędzie,

Nieubłagane jak więzienne mury  
Kryją mi niebo, ledwie rąbek chmury,  
Barwą ołowiu plamiącej błękity,  
Zobaczyć mogę przez kominów szczyty;  
Tchu mi brak w piersiach, uszy rani wrzawa,  
Serce boleśnie kurczy się – to jawa.

### *Zima*

To państwo zimy. Tchnęła: wszystko drży dokoła;  
Słońce we mgle się skryło, tylko promień blady  
Z wysokiej niebios twierdzy ziemi śle na zwiady,  
Pokornie zwiędłe głowy chylą kwiaty, zioła;

Skinęła: wnet sen objął góry, lasy, sioła,  
Szron pokrył drzewa, skrzepły rzek, potoków wody,  
Białą chustą spowiły ziemię śniegi, lody,  
Śpi cicho jak pod skrzydłem białego anioła.

O królowo potężna w śnieżnych gwiazd koronie!  
Nie wszystkie zdroje lodów pokryła opona;  
Znam źródło, co na rozkaz twój, zimno, nie skrzepło:

Królowo, ten zdrój żywy w moim bije łonie:  
Ludzkość, co w twych objęciach lodowatych kona,  
Niech w pierś mą zajrzy – światło w niej znajdzie i ciepło.

## *Karnawał*

### **I**

Ludzkie życie – sen krótki; więc pókiśmy młodzi,  
Póki wre, kipi w żyłach gorącej krwi tętno,  
Piękne lice rozjaśni, zadumę rzuć smętną,  
Jedna chwila rozkoszy wiek troski nagrodzi.

Wszystko wkoło drga życiem wśród światła powodzi.  
Luba, skroń schył na ramię, dłoń podaj mi chętną,  
Pod melodię walczyka wpórzewną, namiętą,  
Chyżo w tańca wir śpieszmy – czas szybko uchodzi.

Hej, podajcie kielich, nalejcie szampana,  
Niech wychylę: jam król dziś, wolny, nie znam pana,  
Rosną skrzydła mi, dusza zrywa się do lotu!

Hej, wina jeszcze! Dziewczę! daj spojrzeć w twe oczy,  
Niech się w głąb ich zapadnie myśl, co serce toczy:  
Nędzy ludzkiej wspomnienie – morza krwi i potu!

### **II**

Kochaj mię, piękne dziecię, lecz kochaj z uśmiechem!  
Liczko zbrzydnie, gdy łez twych zrosi je ulewa;  
Niech przepadnie kochanka, co płacze lub ziewa:  
W miłości nuda – hańbą, łzy – śmiertelnym grzechem.

Kochaj mię, piękne dziecię, lecz kochaj z uśmiechem!  
Jak słoneczko, co z wiosną zmarzłe złoci drzewa,  
Niech miłość twoja ciepło i blaski rozsiewa,  
Wesoły trzebiot głośnym niech rozbrzmiewa echem.

Porzuć próżne wspomnienia, stłum żale i jęki.  
Znaszli rozkosz uścisku i całusów dźwięki?  
Wierzaj, bogowie miłość dali nie dla męki.

Kochaj mię, piękne dziecię, lecz kochaj z uśmiechem!  
Wesoły szczebiot głośnym niech rozbrzmiewa echem:  
W miłości nuda – hańbą, lzy – śmiertelnym grzechem.

### III

Nie nęćcie mnie na próżno przyszłości miraże:  
Marzenia – sny zdradliwe, nadzieje – złudzenia;  
Spoza tajemnych rąbków szaty przeznaczenia  
Nie nęćcie mnie na próżno przyszłości miraże.

I wy mię nie skusicie przyszłych chwil obrazy:  
Rzewnym kłamstwem – wszak urok, obłudą – wspomnienia;  
Spoza mgły, którą zachód słońca opromienia,  
I wy mię nie skusicie przyszłych chwil obrazy.

Ja żyć chcę; ach, jak dziecię barwiste motyle,  
Ja chciwą dłonią gonię, chwytam złote chwile:  
Nie nęćcie mnie na próżno przyszłości miraże.

Drżące wargi do czary przyłgnęły rozkoszy;  
Ja żyję; motyl w sieci, nikt go już nie spłoszy  
I wy mię nie skusicie przyszłych chwil obrazy.

## *Bez pięciolistny*

Cyt... słowik zanucił... bzy białe, bzy liliowe,  
Pośród bladozielonych kołysząc się liści,  
Słuchają rozmarzone... on coraz ogniściej,  
Coraz namiętniej serca wyśpiewuje mowę.

Och pamiętam... jak dziś, bzy białe, bzy liliowe  
Kwitły i słowik nucił, gdy wśród wonnych kiści  
Chciwie szukałem szczęścia pięciu drobnych liści...  
Próżno... a tak wierzyłem w wieszczą kwiatów mowę...

Dziś znów jak ongi gałąź chciwą zrywam dłonią,  
Lecz nie szukam już szczęścia... upajam się wonią...  
Słowik śpiewa... i nagle na księgi mej kartę

Spada kwiatek... pięć płatków... o szczęście uparte,  
Czemuż cię nie znalazłem, gdym szukał tak szczerze?  
Dziś?... za późno... ni w kwiaty, ni w szczęście nie wierzę.

## *O pójdz ze mną*

Rzuć świat, co jak arlekin, w pstrej sukni na grzbiecie,  
Na pokaz ma uśmiechy, błyskotki i szychy;  
pójdz ze mną, ja ci wskażę prawdziwe przepychy  
W mym państwie... wszak jam królem... O pójdz ze mną, dziecię!

W mym pałacu z góry ściany, a kobiercem – kwiecie,  
Dachem – niebios błękity; obłok – sługa cichy,  
Na skinienie twe w dzwonków nasączy kielichy  
Rosę, słodsza, niż wino... O pójdz ze mną dziecię!

Na mojej piersi spocznieś, zapomnisz o świecie,  
gdy oko nie zmierzonym błękitnie utonie,  
Wiatr kołysać cię będzie... O pójdz ze mną, dziecię!

Ja ci snu zanucę z słowikiem w duecie  
I dłonią chłodzić będę rozpalone skronie,  
Ty zaśniesz cicho, słodko... O pójdz ze mną, dziecię!

### *Kołysanka*

Dobranoc, zmróz oczęta, śpij słodko, dziecińo,  
Zmróz oczęta, dziecińo.  
Noc jasna, noc zimowa, cicho... gwary giną,  
Noc cicha, noc zimowa, zmiłkła wrzawa dnia...  
Dobranoc, zmróz oczęta, sny ci słodkie spłyną,  
Aj luli luli luli, luli aaa...

Śnij słodko... gwiazdek grono na niebie się żarzy,  
Od gwiazd niebo się żarzy,  
Księżyc bładny u niebios wrót stoi na straży,  
Księżyc bładny na niebie srebrnym światłem drga...  
Zaśnij cicho, śnij słodko z uśmiechem na twarzy,  
Aj luli luli luli, luli aaa...

Śnij słodko... kołysankę wichur nuci w lesie,  
Wicher szumi w lesie...  
Kto zgadnie, co ci biały rozświt dnia przyniesie,  
Kto zgadnie, co cię zbudzi rankiem: śmiech czy łza?  
Śpij cicho... brzask... już świta i kir nocy rwie się...  
Aj luli luli luli, luli aaa...